Dziennik Bałtycki JUNIOR

Nowa Wieść

Szkoła Podstawowa w Nowej Wsi Przywidzkiej
ul. Szkolna 4
83-047, Nowa Wieś Przywidzka

Numer 2 11/20

www.juniormedia.pl

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

KOCHAMY JESIEŃ

Kochani,

witamy Was jesienią! Chociaż za oknem plucha, coraz mniej złota i czerwieni, ptaki odleciały, słoneczko leniuchuje, a czapki, szaliki, rękawiczki coraz głośniej domagają się naszej uwagi – kochamy jesień! To przecież jesienią najprzyjemniej zasiada się w fotelu z kocykiem i kubkiem herbaty. A do kocyka i herbatki – najlepsza nasza gazetka. W nowym, jesiennym numerze przygotowaliśmy dla Was coś wyjątkowego. Prawdziwy pokaz talentów. Ten numer „Nowej Wieści" oddajemy w ręce młodych poetów i pisarzy. Znajdziecie tu jesienne wiersze oraz – dla kontrastu – opowiadania z gatunku science fiction. Życzymy przyjemnej lektury!

Redakcja

W tym numerze:

- Szkolne aktualności
- Jesienne wiersze
- Opowiadania SF
- Bibliotekarze-Mocarze
- Szkoła w czasie pandemii
- Uwaga: konkurs!
- Uśmiechnij się ;)

Jesienne słowa:

- dżdżysty: deszczowy
- mżawka: drobny deszczyk
- nostalgia: tęsknota, zwłaszcza za krajem ojczystym
- słota: długotrwały deszcz

Jesienne liście, jesienne listy

Listy papierowe, listy elektroniczne … Zachęcamy Was do pisania do nas. Podzielcie się z nami swoimi przemyśleniami: akwarium.poczta@wp.pl

A teraz – klikaj i czytaj!

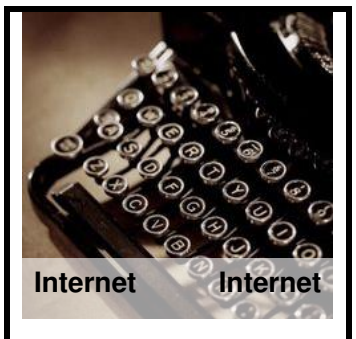

Internet **Internet**

Szkolne sprawy

mniej i bardziej aktualne

Okiem Mruczka

Zastanawialiście się kiedyś, jak postrzegają nas zwierzęta? Jak wiecie, Mruczek pilnie obserwuje Uczniów. Ciekawe, co by powiedział, gdyby umiał mówić ludzkim głosem …

Fb Fb

„To miejsce jest dla nas historią i teraźniejszością”

Na facebookowej stronie naszej szkoły znajdziecie ciekawy wpis Pani Dyrektor, Renaty Kostuch, na temat historii Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi Przywidzkiej. Przeszłość naszej szkoły to pasjonująca opowieść. Zapoznajcie się koniecznie z tym postem.
W styczniowym numerze naszej gazetki wrócimy do tego tematu.

Fb Fb

Szkolne sprawy:

Szkoła dawniej i dziś

Fb Fb

CZY WIESZ, ŻE ...

SZKOŁA W NOWEJ WSI PRZYWIDZKIEJ
ISTNIEJE OD**1850 R**.

W 2004 ROKU RODZICE UCZNIÓW ZAŁOŻYLI

STOWARZYSZENIE ROZWOJU NOWEJ WSI PRZYWIDZKIEJ,
KTÓRE DO DZIŚ PROWADZI

SZKOŁĘ **P**ODSTAWOWĄ W **N**OWEJ **W**SI **P**RZYWIDZKIEJ

Jesienne wiersze

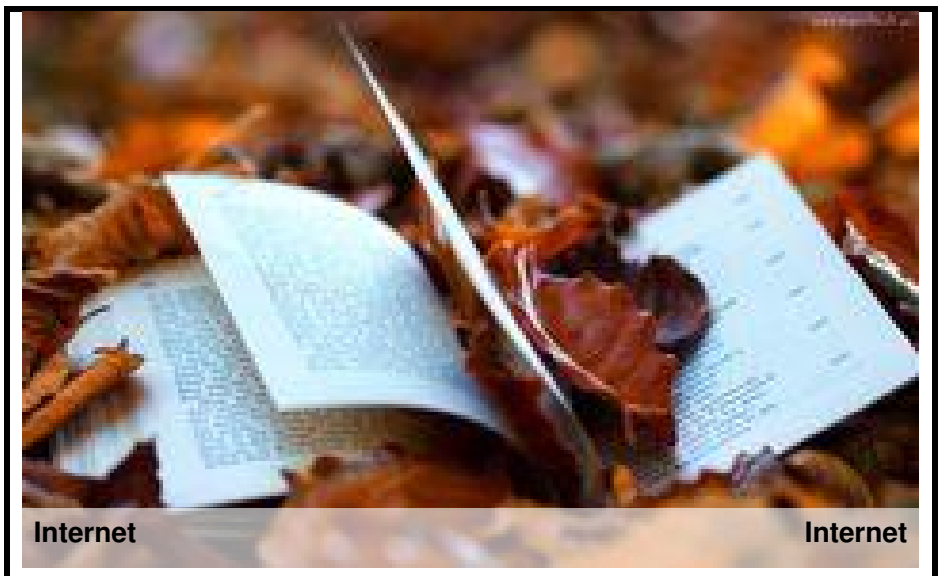

Internet Internet

Autor: klasa IV (praca zespołowa)

Jesienny liść, jesienny jeż

Jesienią dużo liści na drodze.
Gdzie nogę postawię – w liściach chodzę.
Mały jeżyk także w liściach się chowa.
Myśli pewnie, że to kołdra puchowa.

Razem z jeżykiem pójdziemy na łąkę.
Może spotkamy śpiącą biedronkę.
Zbierzemy brązowych kasztanów masę,
Wymalujemy jesienią klasę.

Aurelia Kunikowska

Jesienna wyprawa, jesienne konie

Raz poszliśmy na jesienną wyprawę,
Weszliśmy w wysoką trawę.
Spotkaliśmy tam jesienne konie.
Myślami teraz za nimi gonię.

Pierwszy koń miał liściastą grzywę,
Kolory drugiego były bardzo żywe.
Dużo brązów i czerwieni,
Każdy z koni jesiennie się mienił.

Kacper Tomaczkowski

Jesienne zwierzęta

Na jesiennej łące
spotkaliśmy zające.
Miały wielkie brzuchy
od zielonej kapuchy.

Obok stały duże jelenie,
które wydobywały jedzenie.
Miały piękne rogi
i długie nogi.

Jesienne wiersze

Internet Internet

Filip Małkiewicz

Jesienna gama

Lubię słuchać dźwięków jesieni,
Kiedy świat pięknie się mieni,
Kiedy sowa pohukuje nocami –
Słyszę ten dźwięk czasami.

Lisek się chowa w norze,
Bo deszcz pada o tej porze.
Szeleszczą liście pod stopami,
Kiedy depczę po nich butami.

Nikodem Lamk

Jesienna rosa

poranna rosa porankiem wstaje
i nóżki moczy

pajączki cieszą się
rosą,
cieniutką nitkę w gwiazdeczkę plotą

malutkie krople
leżą na trawie
- cieszą się oczka każdej żabie

ślimaczki także
pełzają w trawie

psy znowu marzą
o ciepłej kawie

Jakub Partika

Jesienne psy

raz szliśmy na łąkę
spotkaliśmy jesienne psy
pierwszy miał ogon z liści żółtych
drugi był brązowo-pomarańczowy
cały
psy zobaczyły dziki i pobiegły za
nimi
dziki uciekły a psy wróciły
chciałbym zobaczyć jeszcze raz
jesienne psy

PROZA: OPOWIADANIE SCIENCE FICTION

PRZEZ TRUDY DO GWIAZD

Dominik Gołąbek

W roku 3876 na małej i mało zamieszkanej planecie P8 jest coraz więcej robotów. Zaczynają dominować ludzi, co robi się niepokojące. Czterech nastolatków wpadło na pomysł, jak powstrzymać roboty przed zawładnięciem planety.

Wszystko rozpoczęło się od spotkania przyjaciół w jednej z ulicznych restauracji. Dzieci rozmawiały na temat robotów, które stawały się coraz mądrzejsze. Rozpoczął Franek:

- Hej, co myślicie o rozwoju technologicznym robotów? Jestem zaniepokojony.

- Nie wiem, co o tym myśleć - powiedział energicznie Adam.

- Moim zdaniem, powinniśmy coś wymyślić, aby je powstrzymać - powiedziała z niecierpliwością Agata.

- No dobrze, może umówimy się na jutro? Pomyślimy wtedy, co można zrobić - rzekł Adam.

- Okej - odpowiedzieli wspólnie Franek z Agatą.

Następnego dnia dzieci spotkały się u Adama i rozpoczęły rozmowę. Nagle do pokoju wtargnął mały robot z bronią laserową i kierując wzrok na nich, zawołał:

- Co tu się dzieje?!

- Nic takiego. Rozmawiamy o tej nowej restauracji - odpowiedział z przestrachem Adam.

- No dobrze. Mam nadzieję, że nie spiskujecie. Będę miał na was oko - powiedział podejrzliwy robot.

- Okej, wydaje mi się, że poszedł – wyszeptał Franek, zerkając przez szparę w drzwiach. - Możemy rozmawiać.

Po chwili Agata zerwała się z miejsca i zaczęła krzyczeć:

- Mam pomysł! Może powinniśmy polecieć na inną planetę i tam się zadomowić?

- O tak. Znam jedną planetę, na której podobno kiedyś mieszkali ludzie. Z tego co pamiętam, nazywała się Ziemia – rzekł stłumionym głosem Adam.

- No tak, ale jak namówimy wszystkich ludzi na przeprowadzkę? - zapytał Franek. W tonie jego głosu kryła się nieufność.

- Jak się postaramy, to damy radę. Od dzisiaj zaczynamy namawiać ludzi na przeprowadzkę.

Następnego dnia rozpoczęli realizację swojego planu. Na początku poszli do rodziców i zapytali ich, czy to dobry pomysł. Rodzice zgodzili się i powiedzieli, że gdyby była potrzebna im pomoc, to z chęcią pomogą.

Dzieci - nie tracąc czasu - chodziły od domu do domu, pytając ludzi o zgodę. Pod koniec dnia zebrano 114 pozytywnych odpowiedzi. Wieczorem zaplanowano naradę. Rozpoczął Adam:

- W takim tempie nigdy nie namówimy wszystkich ludzi. Macie jakiś pomysł, aby przyśpieszyć naszą akcję? - zapytał dociekliwym głosem chłopiec.

- Ja mam! - rzekła dumna z siebie Agata. - Znam taką stronę internetową, na którą wejść mogą tylko ludzie. Udostępnię jej adres.

- Wspaniale - zawołali chłopcy.

Następnego dnia na stronie internetowej pojawiło się ogłoszenie, które miało zachęcić ludzi do przeprowadzki. Miejscem zbiórki była stacja, na której statki kosmiczne tankowały paliwo. Nastał wieczór. Dzieci, widząc tłum ludzi kroczących w stronę stacji, były z siebie bardzo zadowolone. Jednak wiedziały, że to nie koniec i czeka ich wszystkich jeszcze bardzo dużo pracy.

Na początku trzeba było policzyć, czy wszyscy chętni dotarli na miejsce. Nie było to trudne, lecz bardzo czasochłonne. Zajął się tym Franek. Chłopak miał przy sobie liczydełko300. Był to wynalazek, który sam wymyślił. Przedmiot służył do automatycznego liczenia ludzi. Ostatnim zadaniem było przetransportowanie ludzi. Gdy już połowa mieszkańców znajdowała się na pokładzie, dzieci spanikowały. Ujrzały nagle straszną armię robotów, uzbrojonych po zęby w laserową broń. Niektóre z maszyn miały nawet szable z laserowymi ostrzami. Widząc to, dzieci popadły w histerię. Nie wiedziały, co robić? Jak obronić ludność przed zmierzającymi w ich stronę robotami? Nagle Agata, Adam i Franek dostrzegli tłum ludzi. Kierował się w ich stronę z różnymi rodzajami broni w rękach. Byli gotowi do stoczenia wojny z technologicznym ustrojstwem. Było bardzo niebezpiecznie. Atmosfera zrobiła się groźniejsza niż ktokolwiek spodziewał się na początku. Gdy walka rozgrywała się w najlepsze, ludzie zaczęli przegrywać. Dzieci - wiedząc, co się dzieje - postanowiły odwrócić uwagę robotów. Liczyły na to, że ludzie będą mogli spokojnie załadować się na pokład statków kosmicznych. Jednak roboty przejrzały ich plany. Zaczęły gonić ludzi. Na szczęście ludzie zdołali zamknąć się na statku. Czekano już tylko na grupę dzielnych przyjaciół, aby wyruszyć. Adam, Franek i Agata zdołali uciec przed maszynami. Pospiesznie zajęli miejsca na statku.

Kosmiczna podróż przebiegła spokojnie. Każdy zastanawiał się, jak będzie wyglądało to nowe miejsce. Czy będą mieli tam spokojne i poukładane życie? Nie bali się. Z nadzieją układali sobie nowe plany na przyszłość. Po wylądowaniu, bardzo się zdziwili. Na Ziemi było tak pięknie! W najśmielszych marzeniach nie myśleli, że spotka ich takie szczęście. Przyjaciele - widząc radość swoich sąsiadów, a przede wszystkim rodziców - byli z siebie naprawdę dumni. Wiedzieli, że od tej chwili nie ma dla nich rzeczy niemożliwych. Razem podołają wszystkiemu.

WYPRAWA NA LUNĘ

Julian Jankowski

Dwa miesiące temu odkryłem planetę. Nazwałem ją Luna, ponieważ miała kilka czarnych plam – tak, jak mój pies. Razem z kolegami postanowiliśmy ją zbadać. Zbudowaliśmy statek kosmiczny, spakowaliśmy najpotrzebniejsze rzeczy i wyruszyliśmy.

Dotarcie do planety zajęło nam trzy miesiące. Jednak nie nudziliśmy się. Zbudowaliśmy robota Bartka, który stał się członkiem naszej załogi.

Gdy wylądowaliśmy na Lunie, przywitał nas niezwykły stworek.

- Witajcie, przybysze – powiedział ufoludek. – Co was tu sprowadza?

- Witaj – odpowiedziałem. – Przybyliśmy z Ziemi. Chcieliśmy poznać tę planetę i przekonać się, czy ktoś tu mieszka.

- Jak się nazywacie? – zapytał kosmita.

- Jestem Julek, a to Bartek, Wojtek i Dorota – przedstawiłem swoją załogę.

- A jak ty się nazywasz? – zapytał Wojtek.

- Jestem Lulek – odparł ufoludek.

Lulek zabrał nas na spacer po swojej planecie. Ujrzeliśmy niezwykłe rośliny i niespotykane materiały. Kosmita zaprowadził nas do swojego domu. Poznaliśmy jego siostrę Lulkę i małego stworka, przypominającego psa, który nazywał się Limo.

Lulek pokazał nam portal do innych planet, który sam skonstruował. Powiedział, że był kiedyś u nas na Ziemi – po klopsiki. Bardzo się zdziwiliśmy, że był taki odważny i pomysłowy.

Po kilku godzinach musieliśmy wracać. Lulek posmutniał, bo bardzo chciał mieć takich przyjaciół, jak my. Postanowiliśmy zostawić mu na pamiątkę naszego robota Bartka. Lulek bardzo się ucieszył i gorąco nam podziękował.

Nasz nowy przyjaciel na pożegnanie podarował każdemu z nas po kosmicznym kwiatku i poprosił, abyśmy go jeszcze odwiedzili. Pożegnaliśmy się i wróciliśmy do domu – na naszą planetę.

PROZA:

OPOWIADANIA SCIENCE FICTION

Internet **Internet**

CZY WIESZ, ŻE ...

Fantastyka naukowa (ang. science fiction) – gatunek literacki, filmowy oraz gier komputerowych o fabule osnutej na przewidywanych osiągnięciach nauki i techniki oraz ukazującej ich wpływ na życie jednostki lub społeczeństwa.

Razem z fantasy i horrorem, fantastyka naukowa zaliczana jest do fantastyki.

Wikipedia

PROZA: OPOWIADANIE SCINCE FICTION

TAJEMNICA PLANETY ALFY

JULIA SZYMICHOWSKA

Pewnego dnia podczas wakacji postanowiłam wraz z przyjaciółmi, Kostkiem i Oskarem, wybrać się do moich dziadków na wieś. Byliśmy umówieni na godzinę dziesiątą trzydzieści. Na zegarach wybiła już jedenasta, a przyjaciół nadal nie było.
Nagle zadzwonił dzwonek do drzwi.
- W końcu jesteście! Gdzie wy tyle czasu byliście?
- Przepraszamy cię, Matyldo. Przez pół godziny staliśmy w korku - rzekł Kostek.
- Tak było – potwierdził Oskar.
- Nic się nie stało - powiedziałam z uśmiechem. - Musimy się już zbierać.
- No to chodźcie do samochodu - rzekł Oski.
Wyruszyliśmy. Po dwóch godzinach byliśmy na miejscu. Gdy wysiedliśmy z samochodu, babcia i dziadek już na nas czekali.
- Ale wy urośliście - powiedziała babcia Bogusia.
- Ile wy macie lat? - zapytał dziadek Leon.
- Dwanaście - odparliśmy chórem.
- To do której klasy chodzicie? - dopytywał dziadziuś.
- Chodzimy do szóstej klasy, dziadziusiu - powiedziałam.
- Matko święta, przecież jeszcze niedawno byliście tacy malutcy. Jak te dzieci szybko rosną – babcia pokiwała ze zdziwieniem głową.
- Chodźcie coś zjeść - powiedziała babcia.
- Dobrze babciu! - odpowiedzieliśmy wszyscy.
Przez całe popołudnie rozmawialiśmy. Gdy nadszedł wieczór, zjedliśmy kolację i poszliśmy się umyć. Byliśmy zmęczeni podróżą, więc szybko poszliśmy spać.
Obudziliśmy się o godzinie ósmej. Pościeliliśmy łóżka i ubraliśmy się. Babcia zawołał nas na śniadanie. Po śniadaniu poszliśmy pobawić się na pola. i łąki. Nagle zobaczyliśmy coś dziwnego.
- Co to jest? - zapytał Kostek.
- To jest chyba jakiś latający talerz - powiedział Oskar.
- Latające talerze przecież nie istnieją - odparł Kostek.
- To jest... To jest... To chyba latający spodek – powiedziałam, jąkając się.
- On chyba będzie tu lądować - odezwał się Oskar.
- Schowajmy się gdzieś – rzekłam pospiesznie.
- Tu nas nie znajdą - wyszeptał Kostek.
Schowaliśmy się na polu rzepakowym. Rzepak był tak ogromny, że nie było nas ani trochę widać. Za to my doskonale widzieliśmy spodek. Z pojazdu wyszły trzy dziwne istoty. Jedna z nich miała koronę na głowie. Można się było domyślić, że jest królem przybyszów. Istoty wyglądały jak rude, kudłate zwierzątka. Obserwowaliśmy je przez dłuższą chwilę. Nagle jeden z kosmitów zniknął nam z pola widzenia. Usłyszeliśmy jakieś dziwne szmery za nami i zanim się spostrzegliśmy, ufoludek rzucił w nas pyłem usypiającym. Obudziliśmy się dopiero we wnętrzu spodka kosmicznego.
Po chwili wylądowaliśmy na jakiejś dziwnej planecie. Nagle król ufoludków odezwał się:
- Nazywam się Alf i jestem tu królem. Planeta, na której przebywacie, nazywa się Alfa, a te dwie istoty, to moi dwaj wierni słudzy - Pixie i Dixie.
- Dlaczego nas porwałeś? – odważyłam się zapytać.
- No, cóż. Po wojnie międzygalaktycznej planeta Alfa była opuszczona, więc wpadłem na pomysł, że polecę na Ziemię i porwę kilkoro ludzi, żeby zaludnić moją planetę.
Siedzieliśmy cały dzień związani linami. Gdy nadeszła noc i kosmici poszli spać, Oskar wyciągnął scyzoryk. Był to ten sam nożyk, który rano otrzymał od dziadziusia w prezencie. Jakimś cudem Oskar przeciął i rozwiązał swoją linę. Później pomógł mi i Kostkowi. Rudzielców nie było w spodku kosmicznym. Kostek znał się trochę na technologii i otworzył wyjście. Ujrzeliśmy zamek stworzony z lodu. Planeta Alfa była zimna, śliska, mglista. Tworzyły ją głównie lodowe skały. Chcieliśmy jak najprędzej wrócić do domu. Kostek postanowił odpalić spodek. Czekaliśmy godzinę aż w końcu mu się udało.
Po jakimś czasie dotarliśmy szczęśliwie na Ziemię. Znaleźliśmy się dokładnie w tym samym miejscu, skąd nas porwano. Szybko pobiegliśmy po babcię i dziadka, żeby pokazać im spodek kosmiczny. Gdy wróciliśmy, spodku już nie było. Został po nim tylko wypalony ślad na trawie.
Przez cały tydzień chodziliśmy w to samo miejsce, ale po kosmitach nie było ani śladu. I już nigdy ich nie spotkaliśmy. Do dzisiaj nie wiem, co się z nimi stało.

Internet Internet

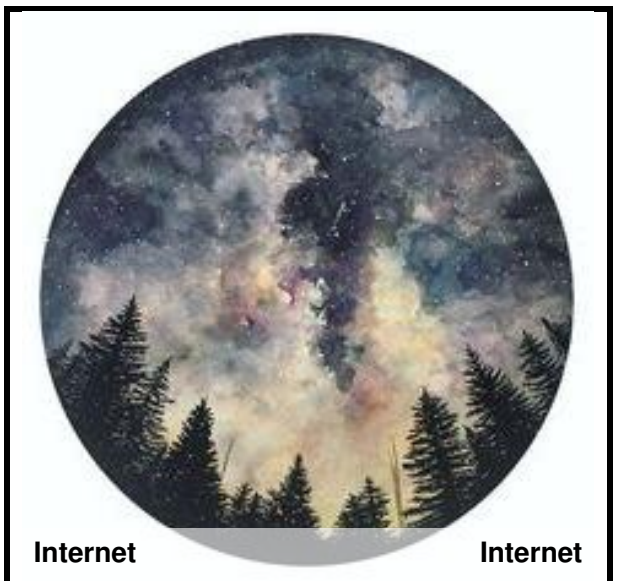

Internet Internet

Internet Internet

PROZA: OPOWIADANIE SCIENCE FICTION

NIEZWYKŁA PLANETA HALI BUBU

ZUZANNA BARANOWSKA

Lilka to 12-letnia dziewczynka o brązowych oczach i długich - po pas - blond włosach. W pewien wtorek dziewczynka wybrała się na szkolną wycieczkę. Była to wyprawa do Muzeum Niezwykłych Planet.

W autobusie panowało zamieszanie. Na szczęście Lilka wiedziała, gdzie usiąść. Zajęła miejsce obok swojego przyjaciela, Mieszka. Był to chłopiec o rok starszy od Lilki. Miał ciemne włosy i niebieskie oczy. Zwracał uwagę swoim wysokim wzrostem.

Do muzeum jechali aż dwie godziny, ponieważ były korki. Czas szybko im jednak zleciał, bo grali w nową grę. Przez niezwykły zbieg okoliczności, gra była w temacie wycieczki. Chodziło w niej o to, że z każdego poziomu wygrywali różne stroje do postaci oraz - co kilka poziomów - nowe planety. Mieszko osiągnął więcej poziomów niż Lilka, ale to pewnie dlatego, że chłopcy więcej grają niż dziewczynki.

- Fajna ta gra. Prawda? - zapytał Mieszko.

-No! W dodatku ma związek z naszą wycieczką - odpowiedziała Lilka.- Który masz poziom?

- 12.- wymamrotał chłopiec. Lilka o nic już nie pytała, bo widziała, że przyjaciel był zajęty grą.

- Chcesz zagrać? - rzekł Mieszko.

- Chętnie - oświadczyła Lilka.

-Jeśli chcesz, możemy grać na zmianę - raz ty, raz ja - oznajmił chłopiec.

-O, tak! – wykrzyknęła dziewczynka.

No i grali. Tak się wciągnęli, że nawet nie wiedzieli, kiedy dotarli na miejsce. Kiedy podeszli kilka metrów bliżej muzeum, spojrzeli na siebie jednocześnie i stwierdzili, że … znają to miejsce. Było to miejsce z ich gry! Wycieczka szybko dobiegła końca.

Lilka i Mieszko byli sąsiadami, zatem wracali razem. W drodze powrotnej rozmawiali o niezwykłych planetach, jakie widzieli w muzeum, o grze. Nazajutrz cały czas grali na swoich mini komputerkach w tę grę. I tak przez kilka następnych dni. Lecz w końcu wpadli na pomysł, że zbudują magiczny fotel, który do takiej niezwykłej planety ich zabierze.

Wzięli się do budowania - najszybciej jak było to możliwe. Budowali, budowali i jeszcze raz budowali. Ciężka praca trwała około miesiąca. Gdy wszystko było już gotowe, usiedli razem w fotelu, wcisnęli guzik i... ssiup. Byli już na innej planecie.

Zobaczyli nagle drogę. Ruszyli przed siebie i po kilku metrach dostrzegli szyld z napisem: ,, Niezwykła planeta Hali Bubu". Ucieszyli się, kiedy to ujrzeli. Choć było coś, co jednak ich zmartwiło...

Okazało się, że mieli ograniczony czas przebywania na tej niezwykłej planecie. Dysponowali zaledwie godziną. Na szczęście, mogli to zmienić. Za wykonanie każdego dobrego uczynku na planecie Hali Bubu, mogli przedłużyć czas przebywania na niej o 5 minut. Pula czasu zwiększała się z dnia na dzień.

Codziennie odwiedzali planetę Hali Babu. Żyły tam stworki puchate, niziutkie i bardzo miłe. Lilka i Mieszko pokochali to miejsce. I tak to się właśnie kończy tak historia - miło i szczęśliwie.

SZKOLNE SPRAWY:

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

JULIA DĄBKOWSKA

Na świecie szaleje pandemia koronawirusa. Wszyscy się tym martwimy. Nasze życie zmieniło się bardzo. Rzadziej się spotykamy, rzadziej chodzimy na zakupy i na spacery. A do szkoły... nie chodzimy wcale. Dlatego właśnie ja, chciałabym przyjrzeć się z Wami, co dzieje się w szkole w tym trudny czasie.
Czy ktoś jeszcze tam pracuje? Czy szkoła jest otwarta ? Co robią uczniowie, przedszkolaki, pani dyrektor i nauczyciele? Zaraz to sprawdzę i podzielę się z Wami moją wiedzą. Może niektórzy z Was się zdziwią, ale szkoła nadal pracuje. Jednak otwarta jest tylko dla przedszkolaków. U nich nic się nie zmieniło śpiewają, uczą się, bawią i podejrzewam, że co jakiś czas upichcą coś z paniami. Może pyszne naleśniki? Pamiętacie ten zapach i smak :-)? Jednak myślę, że przedszkolakom może czegoś brakować albo raczej kogoś, kto by podjadał im te wszystkie smakołyki. No, chyba że...podzielą się trochę z panią dyrektor. Bo myślę, że nasza pani dyrektor cały czas ciężko pracuje. Realizuje wszystkie sprawy związane z naszą szkołą. Przypuszczam, że w czasach pandemii jest ich jeszcze więcej niż, gdy chodzimy do szkoły normalnie. Natomiast my i nauczyciele wskoczyliśmy do Internetu. Fajnie, że codziennie możemy się zobaczyć i usłyszeć, ale to nie to samo, co w szkole. Internet często się zacina, czasem psują nam się kamerki, nie zawsze wszystkich dobrze słychać. Niby jesteśmy razem, ale tak naprawdę każdy siedzi sam... Brakuje mi wspólnych zabaw, kręcenia się na kręciołku i przerw pełnych Waszych uśmiechów. Mam jednak nadzieję, że już wkrótce wszyscy wrócimy do naszej szkoły.
Do zobaczenia!!!

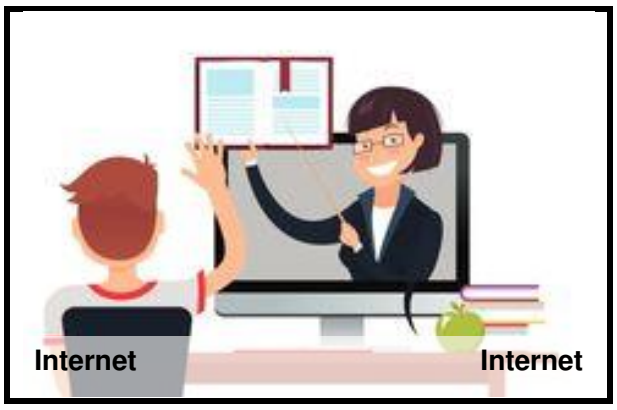

PLUSY I MINUSY ZDALNEGO NAUCZANIA

KRYSTIAN BLOCK

Plusy: dłuższe przerwy, krótsze lekcje, nie trzeba wcześnie wstawać, jest mniej zadane, nie trzeba dźwigać plecaka, więcej czasu wolnego, spędzanie czasu z rodziną.

Minusy: ograniczenie spotykania się; gdy jest brak Internetu lub sprzętu, nie można się uczyć; jest ciężej coś zrozumieć, brak wycieczek szkolnych, nuda w domu, mało sportu :)

Internet Internet

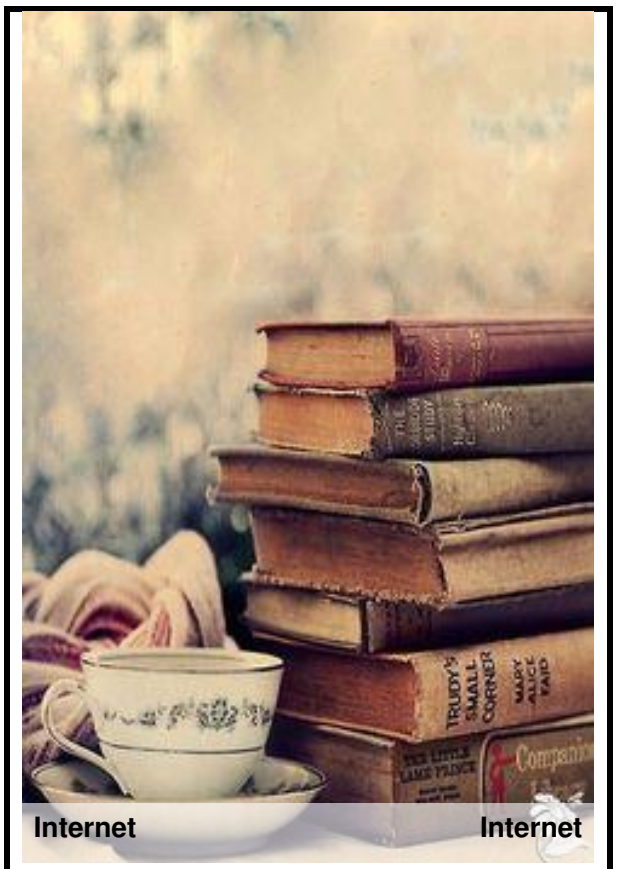

Internet Internet

JEŚLI CHCESZ ZOSTAĆ BOHATEREM NASZEGO CYKLU "BIBLIOTEKARZE-MOCARZE", NAPISZ DO NAS

akwarium.poczta@wp.pl

„Kto czyta książki, żyje podwójnie” - **Umberto Eco**

BIBLIOTEKARZE - MOCARZE

CZĘŚĆ I

„Bibliotekarze – Mocarze” to cykl rekomendacji książkowych. Są takie książki, które wg różnych autorytetów powinno się znać – bo są wyjątkowo dobrze napisane, jest do nich dużo odniesień w kulturze masowej lub pomagają zrozumieć współczesny albo miniony świat. Nasz ranking dotyczy książek, które w tych trudnych czasach mają nam pomóc zachować pozytywny nastrój.

Skąd tytuł cyklu? Bibliotekarz to ktoś o niezwykłych mocach – to ktoś, kto pomaga dokonać wyboru książki. Książki, jak wiadomo, otwierają przed nami nieznane światy, pozwalają lepiej poznać samego siebie. Można więc powiedzieć, że bibliotekarz to ktoś, kto projektuje naszą wyobraźnię. To wielka odpowiedzialność.

Dzisiaj przed Wami pierwszy Bibliotekarz-Mocarz:

Jako pierwsza swoją listą książek podzieli się **Julia Dąbkowska**. Julia jest uczennicą klasy V, ma wiele pasji i potrafi z pasją o nich opowiadać.

10 książek, które poprawiają humor wg Julii

10. „Mademoiselle Oisean i listy z przeszłości” –Andrea de la Barre de Nanteuil i Lovisa Burfitt
9. „Konie i kucyki 40 opowieści z rozwianą grzywą” – zbiór opowieści mitów i legend różnych autorów
8. „Piaskowy wilk”– Asa Lind (obie części)
7. „ O psie , który wrócił do domu”- W. Bruce Cameron
6.„ Harry Potter i przeklęte dziecko”- J.K. Rowling, John Tiffany, Jack Thorne
5.„Bajka na końcu świata”- Marcin Podolec (wszystkie części)
4.„ Magiczne drzewo” - Andrzej Maleszka (trzy pierwsze części)
3.„ Zaopiekuj się mną”- Holly Webb (cała seria)
2.„ Biuro detektywistyczne Lassego i Mai”- Martin Widmark i Helena Willis („Tajemnica galopu”, „ Tajemnica mumii”, „ Tajemnica zwierząt”)
1. „Nela mała reporterka” - (absolutnie wszystkie części przeczytać trzeba)

UWAGA! KONKURS!!!

„Na własne oczy”

Zapraszamy Was do udziału w niezwykłym konkursie. Będziecie mogli poczuć się, jak prawdziwi detektywi!

W kolejnych numerach naszej gazetki będziemy zamieszczać fotografie jednego z nauczycieli. Wasze zadanie polega na rozpoznaniu, o którego nauczyciela chodzi.

Wydaje się banalnie proste? Nic bardziej mylnego. Aby utrudnić Wam zadanie, poprosiliśmy nauczycieli o ich zdjęcia … z dzieciństwa!

Do roboty!
Oglądajcie, odgadujcie!

Podaj imię i nazwisko nauczyciela, którego widzisz na fotografii obok.

Odpowiedzi nadsyłajcie pod adres:
akwarium.poczta@wp.pl
z dopiskiem:
Konkurs "Na własne oczy"

UŚMIECHNIJ SIĘ ...

Zapytano pewnego razu **Alberta Einsteina** (1879-1955), w jaki sposób pojawiają się odkrycia, które przeobrażają świat. Wielki fizyk odpowiedział:
Bardzo prosto. Wszyscy wiedzą, że czegoś zrobić nie można. Ale przypadkowo znajduje się jakiś nieuk, który tego nie wie. I on właśnie robi odkrycie.

***

Dziennikarz spytał panią **Einstein,** co myśli o swoim mężu. *Mój mąż to geniusz! On umie robić absolutnie wszystko, z wyjątkiem pieniędzy.*

***

Einstein nie potrafił bez pomocy drugiej osoby wypełnić deklaracji podatkowej. Mawiał: To jest zbyt skomplikowane dla matematyka. Do tego trzeba być filozofem.

Pewnego razu odwiedził **Matejkę** początkujący malarz i mówi:
- Niech mi pan pomoże. Co mam zrobić, żeby moje obrazy się sprzedawały? Maluję je w dwa dni, a przez dwa lata nie mogę ich sprzedać.
Na to **Matejko**:
- Maluj je zatem przez dwa lata, a na pewno sprzedasz w dwa dni.

Pewien młodzieniec spytał **Mozarta**, jak się pisze symfonie.
- Jesteś jeszcze za młody. Zacznij lepiej od ballad - odpowiedział kompozytor.
- Ale przecież pan zaczął pisać symfonie, kiedy nie miał jeszcze dziesięciu lat! - zaprotestował młodzieniec.
- No, tak. Ale ja nikogo nie pytałem, jak to się robi.

"**Andersen** ubierał się bardzo niedbale. Pewnego razu jakiś złośliwiec zapytał:
- Ten żałosny przedmiot na pańskiej głowie nazywa pan kapeluszem?
Wielki baśniopisarz nie dał się wyprowadzić z równowagi i spokojnie odpowiedział:
- A ten żałosny przedmiot pod pańskim kapeluszem nazywa pan głową?"

Małgorzata Musierowicz udała się kiedyś na spotkanie autorskie pewna, że jest to spotkanie z nastolatkami. Okazało się, że czeka na nią mnóstwo maluchów w wieku przedszkolnym z mnóstwem pytań "Jaka jest pani ulubiona zupa?" "Czy mąż panią bije?" A na zakończenie wstał chłopczyk i zapytał "Proszę pani, dlaczego pani pisze książki, a nie pracuje jak normalna kobieta?"